



"GLOB"  
SPÓLDZIELNIA PRACY

665

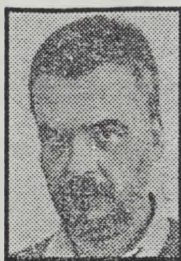
01-023 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

DZIENNIK NIEZALEŻNY  
**NOWA EUROPA**

: 00-958 Warszawa, ul. Miedziana 11.

3 8  
Nr ..... z dn. 25-03-92

**MIROSLAW M. BUJKO**



## Premiera za wszelką cenę *Mozart, Salieri* *i wiele wątpliwości*

**Mozart i Salieri, Teatr Wielki, Scena Mała, 19 bm.**

Scena Mała TW w Warszawie, odkąd sięgam pamięcią, nie była oczkiem w głowie zmieniających się, jak w kalejdoskopie dyrektora. Zbudowano ją jako *salę prób*, stąd zaplanowana dysproporcja pomiędzy sporą powierzoną sceny i mikroskopijną, doczepioną od niechcienia widownią. Fakt, że scena wykorzystywana jest w codziennej pracy teatru do intensywnych prób, oraz inne – nieznanne nam – przyczyny spowodowały, iż nigdy nie prowadzono na niej konsekwentnej i sensownej polityki repertuarowej. Dla przykładu, za kadencji Satanowskiego szły tu jedynie dwie rewelacyjne pozycje: *Historia Żołnierza* w reż. Dziewulskiej i *Amadigi di Gaula* w reż. Adamika.

Ostatnia premiera zdaje się być również efektem braku jasnej koncepcji repertuaru, ponieważ trudno dostrzec jakiegoś istotnego artystycznego powody, dla których wystawia się to, co się wystawia. Są przyczyny inne, które jako ludzie życzliwi teatrowi możemy uznać, ale przeciętnego widza zapewne nie one nie obchodzą. *Mozart i Salieri* Nikołaja Rimskiego-Korsakowa, jednoaktowa opera rozpoczynająca składankowy wieczór, to dzieło nie najwyższych lotów muzycznych i dramaturgicznych. Przy nieistotnej, eklektycznej do irytacji muzyce, libretto jest na tyle tandetne, że można jedynie współczuć reżyserowi. Trudno bowiem wyobrazić sobie *model* teatru, w którym rzecz ta dałaby się w miarę bezdysjonansowo upchać.

Zastosowano neutralną konwencję XIX-wiecznego teatru lirycznego i może dobrze się stało, bowiem najistotniejszym powodem, dla którego warto jednak posłuchać tego spektaklu jest sztu-



Andrzej Hiolski - Salieri

Fot. JULIUSZ MULTARZYŃSKI

ka wokalna Andrzeja Hiolskiego w partii Salieriego! Znakomity baryton lata największej artystycznej aktywności ma już (ku naszemu szczeremu żalowi) za sobą, lecz i dziś jest w nieprawdopodobnej i wspaniałej kondycji. Rosyjska muzyka romantyczna wyjątkowo pasuje do jego osobowości i warsztatu (wspomnijmy tylko *Oniegina*). Do niepowtarzalnego głosu dodajmy profesjonalne aktorstwo, a otrzymamy całość doskonałą. Szkoda tylko, że wybrano dla Hiolskiego dzieło tak mizerne.

By sklecić pełny spektakl dolepieno dwa jednoaktowe balety.

O pierwszym w choreografii Zofii Rudnickiej (*Kaprys losu* do muz. Salieriego) niczego dobrego powiedzieć się nie da, drugi (*Synowie harmonii* do mozartowskiej Symfonii g-moll KV 550) to rokujący wielkie nadzieje debiut młodego choreografa Artura Żymelki. Orkiestra akompaniująca temu wieczorowi nie do przyjęcia! Ponoć to jakiś, związany z nieobecnością zespołu (tournees) trzeci skład. Możemy zrozumieć i wybaczyć chęć zrealizowania premiery za wszelką cenę. Ale cóż to za argument dla płacącego za bilet widza?